Od 26 lat razem z Wami

tygodnik społeczno - kulturalny. ukazuje się od 1999 roku

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

ISSN 1508 - 4078

15 kwietnia 2025 Nr 15 (1337)

cena 4,40 zł (w tym 5% VAT)

Gzy, Obryte, Pokrzywnica, Pułtusk, Winnica, Świercze, Zatory

reklama...

Które ulice wymagają pilnej modernizacji? - relacja z prac Komisji Polityki Regionalnej Rady Miejskiej w Pułtusku

→str. 2

W Pułtusku powstało nowe stowarzyszenie. Prezeską jest wieloletnia szefowa sztabu WOŚP

→str. 12

Ach! Lalka! – zatracam się w nich całkowicie...

→str. 8-9

reklama...

Prace na Białowieskiej na finiszu, ale chwilowo jeszcze będą utrudnienia – harmonogram prac i najważniejsze informacje

→str. 2

Wesoły nam dzień dziś nastał…

Zwyczaje i obrzędy wielkanocne na Mazowszu

→str. 6-7

BAJKA O ŚWIETLIKACH, CZ. II

→str. 10-11

reklama...

Radosnych Świąt od Luks 19 Winnica!

→str. 15

eprasa.pl a0bb0732f3

Które ulice wymagają pilnej modernizacji?

- relacja z prac Komisji Polityki Regionalnej Rady Miejskiej w Pułtusku

W kwietniu Komisja Polityki Regionalnej Rady Miejskiej w Pułtusku wraz z władzami miasta odbyła posiedzenie wyjazdowe, którego celem było „ustalenie inwestycyjnych priorytetów drogowych". Które z nich, według komisji „wymagają szczególnej uwagi w kontekście rozwoju infrastruktury drogowej", czyli które z dróg będą pierwsze przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych?

Pana Tadeusza

Po licznych interwencjach mieszkańców gmina Pułtusk przychyliła się do ich próśb, aby nie wycinać osiedlowych drzew, kosztem liczby miejsc parkingowych i zastosować zatoki postojowe równoległych do jezdni.

Polna, Kupisa, Paderewskiego

Komisja stwierdziła, że stan techniczny tych dróg pilnie wymaga podjęcia decyzji o ich modernizacji, ze względu na bliskość szkoły i przedszkola.

Bursztynowa, Boboli

„Drogi te mają szczególne znaczenie w kontekście komunikacji w pobliżu nowo budowanego przedszkola z oddziałem żłobkowym przy ul. T. Kwiatkowskiego. Przeprowadzenie prac modernizacyjnych będzie niezbędne, aby zapewnić odpowiednią obsługę ruchu i miejsca postojowe na tym obszarze" - czytamy w relacji z wizji lokalnej.

Drogi na osiedlach Skarpa Górna i Skarpa Dolna

Przedstawiciele Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Pułtusku, obecni na wizji, sierdzili konieczność poprawy nawierzchni odcinków dróg gminnych na osiedlach.

Śniegockiego

Gmina rozważa możliwość przejęcia przez gminę Pułtusk części tej drogi – na odcinku od parkingu do skrzyżowania z ulicą Pana Tadeusza (o szerokości ok. 10 m), dzięki czemu gmina mogłaby planować kolejne etapów modernizacji dróg łączących się z nowo budowanym odcinkiem Pana Tadeusza.

Żwirki i Wigury, New Britain

Znajdujące się ulice przy największej szkole w gminie – Publicznej Szkole Podstawowej nr 4 w Pułtusku od dawna są w bardzo złym stanie. Obecnie w Urzędzie Miejskim w Pułtusku przygotowywana jest dokumentacja techniczna rozbudowy tych dróg. Uwzględnia ona wprowadzenie ruchu dwukierunkowego na całej długości ulicy New Britain, co ma „pozytywnie wpłynąć na skomunikowanie całego obszaru".

Jak czytamy, „komisja będzie kontynuowała swoje prace, podejmując dalsze decyzje w sprawie priorytetów inwestycyjnych w zakresie dróg". Które jeszcze ulice znajdą się na liście priorytetów? Czy będzie na nich osławiona Zielona Dróżka? Czekamy na dalsze posiedzenia komisji.

Oprac. A. Morawska na podst. inf. Wydz. Inwestycji Urzędu Miejskiego w Pułtusku

„...śmierć tak punktualna, że zawsze nie w porę..."
- ks. Jan Twardowski

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

TATY

naszej koleżanki

Olgi Kołakowskiej

Wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa otuchy

składają
Dyrekcja i Pracownicy
Powiatowego Urzędu Pracy w Pułtusku

Prace na Białowieskiej na finiszu, ale chwilowo jeszcze będą utrudnienia - harmonogram prac i najważniejsze informacje

Zarząd Dróg Powiatowych przedstawia harmonogram prac związanych z przebudową ulicy Białowiejskiej.

W dniach 16–18 kwietnia będą prowadzone prace polegające na ułożeniu warstwy ścieralnej nawierzchni jezdni ul. Białowieskiej w Pułtusku.

16 kwietnia od godziny 6:45 wyłączony z ruchu będzie odcinek od ul. Wojska Polskiego do skrzyżowania z al. Kard. Stefana Wyszyńskiego.

Od godziny 13:00 do godziny 20:00 odcinek od ul. Zielona Dróżka do ul. Solidarności.

17 i 18 kwietnia – wyłączony z ruchu będzie odcinek od ul. Solidarności do al. Kard. Stefana Wyszyńskiego, gdzie prace będą prowadzone na tym odcinku sukcesywnie.

Wymienione prace będą wymagały wyłączenia wjazdu/wyjazdu pojazdów do/z nieruchomości znajdujących się przy ww. odcinkach ulicy Białowieskiej.

Prace powyższe mają bardzo duży wpływ na trwałość i jakość w czasie nawierzchni jezdni. W związku z powyższym prosimy użytkowników drogi o bezwzględne stosowanie się do ograniczeń oraz dyspozycji kierujących ruchem.

29 kwietnia zaplanowane jest malowanie oznakowania poziomego jezdni, co jest ostatnią czynnością, powodującą zmiany w organizacji ruchu i utrudnienia.

eprasa.pl a0bb0732f3

WESOŁYCH ŚWIĄT

Z okazji Świąt Wielkanocnych pragnę złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia - zdrowia, spokoju oraz radości płynącej ze spotkań z bliskimi.

Niech ten szczególny czas odrodzenia napełni serca nadzieją, optymizmem i wiarą w lepsze jutro.

Życzę, by Wielkanoc przyniosła chwile wytchnienia, rodzinnego ciepła oraz siłę do pokonywania codziennych wyzwań.

ŻANETA CWALINA-ŚLIWOWSKA
POSŁANKA NA SEJM RP

Szanowni Mieszkańcy Gminy Pokrzywnica!
Niech ten wyjątkowy czas przyniesie Wam wiele radości, spokoju oraz chwil spędzonych w gronie najbliższych. Życzymy, aby nadchodzące dni były pełne nadziei, miłości i wiosennego optymizmu. Niech zdrowie, siła i pogoda ducha towarzyszą Wam każdego dnia, a wszelkie trudności zamieniają się w nowe możliwości.

Wesołych Świąt Wielkanocnych!

Wójt Gminy Pokrzywnica
Adam Dariusz Rachuba

Przewodniczący Rady
Gminy Pokrzywnica
Piotr Taperek

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych, pragnę złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia. Życzę zdrowia, pomyślności oraz wielu chwil spędzonych w gronie najbliższych. Niech te dni będą pełne serdeczności i wzajemnej życzliwości, a wiosenny czas niech niesie nadzieję na spokojną i pomyślną przyszłość.

LEWICA

Posłanka na Sejm RP
Anna-Maria Żukowska

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych pragnę złożyć Wam najserdeczniejsze życzenia w imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Niech ten wyjątkowy czas będzie pełen nadziei, miłości i spokoju.
Niech wiosenna odnowa przyniesie Wam nowe siły do realizacji marzeń i planów.
Wesołych i pełnych błogosławieństw Świąt Wielkanocnych!

Prezes Zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego
Witold Chrzanowski

Szanowni Państwo!

U progu wiosny, kiedy odradza się przyroda, radośnie świętujmy Zmartwychwstanie Pańskie. To święto istoty tajemnicy naszej wiary. Ciesząc się, prośmy o łaskę, która czyni nas silnymi i odpornymi na różne przeciwności dnia powszedniego.

Życzę Państwu rodzinnych, przepełnionych wiarą i miłością Świąt Wielkanocnych. Niech przeżyciom duchowym towarzyszą tradycje kulinarne i zwyczaje, które mówią o naszej tożsamości i naszej wierze. Życzę, aby te święta dały chwile wytchnienia od codziennych trosk i przyniosły wiele Łask Bożych.

Z wyrazami szacunku
Poseł na Sejm RP
Henryk Kowalczyk

eprasa.pl a0bb0732f3

eprasa.pl a0bb0732f3

„Nie lękajcie się. Chrystus zwyciężył świat. On jest z wami zawsze"
św. Jan Paweł II

Święta Wielkanocne to czas odradzającej się nadziei i radości.
Niech ten wyjątkowy okres napełnia Państwa serca pokojem
i doda sił do pokonywania trudności,
przynosząc dobro, życzliwość i zrozumienie.
Życzymy Państwu, aby budząca się do życia przyroda
nastrajała optymizmem,
a atmosfera świątecznych dni
przenikała naszą codzienność.

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Pułtusku
Łukasz Skarżyński

Burmistrz
Miasta Pułtusk
Beata Jóźwiak

Wielkanoc 2025

Zmartwychwstanie Pańskie to wyjątkowy czas,
który przynosi wiarę i nadzieję,
napełnia nasze serca miłością,
mającą moc odmienić wszystko.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych,
w imieniu Samorządu Powiatu Pułtuskiego,
składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia,
pomyślności i nieustającej radości.

Życzymy, aby w domach zagościła serdeczność
i wzajemne zrozumienie.

Niech ten wyjątkowy czas będzie okazją do odpoczynku,
wyciszenia oraz wzmacniania więzi z bliskimi.

Zdrowych, spokojnych i rodzinnych
Świąt Wielkanocnych

życzą

Tadeusz Nalewajk
Przewodniczący
Rady Powiatu Pułtuskiego

Emilia Agata Gąsecka
Wicestarosta
Pułtuski

Jan Zalewski
Starosta
Pułtuski

eprasa.pl a0bb0732f3

Wesoły nam dzień dziś nastał…

Zwyczaje i obrzędy wielkanocne na Mazowszu

Koło Gospodyń Wiejskich w Klaskach – Czerwone Korale na piedestale swoich działań stawia tradycje i obrzędy dawnej wsi. Dzięki nim znamy swoją tożsamość, możemy korzystać z mądrości ludowych wypracowanych przez wiele pokoleń oraz zdobywamy wiedzę na temat życia w dawnych czasach. Nasi przodkowie z pieczołowitością dbali, aby obyczaje i cenne wartości były przekazywane z pokolenia na pokolenie, dlatego koralowe gospodynie, odwiedzając przedszkola i szkoły przekazują nie tylko informacje o obrzędowości dawnej wsi, ale przede wszystkim chronią ją od zapomnienia. Naszym źródłem wiedzy są starsze gospodynie, ale także czerpiemy cenną wiedzę z literatury fachowej regionu, korzystamy też z zasobów Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, odwiedzamy skanseny i podczas takich wypraw dowiadujemy się wielu ciekawostek.

Wielkanoc należy do świąt cyklu wiosennego, którego termin wyznacza Środa Popielcowa. Jest najwcześniej ustanowionym i najuroczyściej obchodzonym świętem dla nas chrześcijan. W pierwszych wiekach Wielkanoc nazywana była Paschą. W 325 roku Sobór Nicejski ustanowił termin obchodów Wielkanocy między 22 marca a 25 kwietnia. I tak jest po dziś dzień. W kulturze ludowej z okresem tym łączyły się liczne zwyczaje i obrzędy kościelne, a także tradycje domowe, i rolnicze. Bo życie na wsi toczyło się według pór roku, to one były miernikiem czasu i wyznaczały rytm życia i pracy. Okres ten dominował w rożne zwyczaje, które miały na celu ochronę domowników, zwierząt, a nawet pól uprawnych przed złymi mocami i klęskami. Rytuały religijne przybierały często magiczny charakter. Po trudnym czasie drugiej wojny, potem PRL–u wiele z nich zanikło lub uległo przekształceniu. Wpływ na tę zmianę miał wzrost świadomości mieszkańców, którzy z biegiem lat przestali wierzyć w zabobony i stali się wobec nich bardziej krytyczni. Do dzisiaj zachowały się tylko nieliczne, stanowiąc już relikty tradycyjnej religijności powiązanej z wierzeniami i obrzędami.

ŚRODA POPIELCOWA

Wstępem do obchodów Wielkanocy jest Środa Popielcowa. Od tego dnia rozpoczyna się trwający czterdzieści dni Wielki Post (licząc tylko dni powszednie). Sam dzień obfituje zarówno w obrzędy poważne jak i wesołe. Wierni obowiązkowo udawali się na nabożeństwo, podczas którego kapłan posypywał ich głowy popiołem, pochodzącym ze spalonych palm. Obrzęd ten miał przypominać o kruchości i przemijaniu ludzkiego życia. W Środę Popielcową obowiązywał ścisły post. Ludzie spożywali tylko suchy chleb i wodę, a starsi – pili tylko wodę. Gospodynie szorowały garnki po karnawale, aby przed Wielkim Postem pozbyć się z nich tłuszczu. Szorowały je popiołem drzewnym, bądź wygotowywały ich w wodzie z ługiem. Mimo iż Popielec stanowił kres zapustnych zabaw, trwały one jeszcze przez cały dzień. Na mazowieckich wsiach bardzo popularne było więc rozbijanie wypełnionych popiołem glinianych garnków w sieniach sąsiadów lub wzajemne okładanie się młodzieży pończochami wypełnionymi popiołem. Na Mazowszu wschodnim chłopcy przypinali dziewczętom na plecach tzw. „kloce" lub „stempy"– niewielkie szmaciane lalki lub wystrugane kawałki drewna, a nawet łapy kurze, głowy śledzi czy skorupy jaj. Wieczorem chodzili po wsi i „bili" dziewczęta lub siebie nawzajem powrósłami wykonanymi z siana lub słomy. Wszystkie te obrzędy dla panien i kawalerów stanowiły rodzaj kary za to, że w zapusty nie stanęli na ślubnym kobiercu. W Środę Popielcową zrywano też gałązki wierzby, malin lub porzeczek i wstawiano do wody, aby zakwitły na Niedzielę Palmową. A ta z kolei była początkiem obchodów bezpośrednio związanych z Wielkanocą.

NIEDZIELA PALMOWA

Niedziela Palmowa była nazywana też Wierzbną lub Kwietną. Niezależnie od regionu, najważniejszym elementem palmy była zielona gałązka. W połowie XIX w. zielone gałązki zaczęto ozdabiać kwiatkami wykonanymi z bibułki lub krepiny. Wygląd palmy różnił się w zależności od regionu Polski, a w przypadku historycznego Mazowsza, nawet w samym regionie. Na Mazowszu północno-zachodnim składnikami palm były: trzcina wodna, borówki, bazie wierzbowe, a także drobne bibułkowe kwiatki w jasnych kolorach (biały, błękitny, bladoróżowy). Na wschodnim Mazowszu palma składała się z wierzbowych witek, przybranych zielonymi gałązkami borówek, barwinku, widłaku, oleandra i kolorowych kwiatków z bibułki. Na Kurpiach po II wojnie światowej zaczęto wykonywać palmy długie liczące półtora i więcej metrów. Wysokość palmy tłumaczono tym, że im wyższą się uwije, tym wyższe urosną dzieci. Po poświęceniu w kościele palma nabierała magicznej mocy i służyła człowiekowi przez cały rok. Wierzono, że uderzenie palmą osoby tuż po wyjściu z kościoła, zapewni jej zdrowie i pomyślność. Zjedzenie wierzbowych kotek miało chronić gardło przed chorobami. Dymem z palmy okadzano również osoby chore. Stawiane w oknach, miały chronić dom przed uderzeniami pioruna. Palm nie wolno było wyrzucać. Palono je w piecu chlebowym, aby zapewnić sobie dobre wypieki lub przeznaczano do spalenia na popiół, którym posypywano głowy w Środę Popielcową. Z czasem składniki palm zaczęto modyfikować: na przykład barwinek zastąpiono bukszpanem, zrezygnowano z widłaka (pod ścisłą ochroną) oraz trzciny wodnej. Po powrocie z kościoła gospodarze z palmami obchodzili gospodarstwo. Następnie umieszczali je w różnych miejscach. Wkładali za ramy świętych obrazów lub wieszali skrzyżowane pod obrazami. Niektórzy jedną z poświęconych palm umieszczali za krokwią na strychu, inni zakopywali w rogach pola, jeszcze inni umieszczali w oborze za belką stropową. Wysokie kurpiowskie palmy stawiano w kątach izb. Z Niedzielą Palmową łączył się jeszcze jeden zwyczaj nazywany „palmowaniem". Praktykowano go na

wschodnim Mazowszu. Wczesnym rankiem młodzi kawalerowie udawali się do domów wybranych panien. Wpuszczeni przez osoby wtajemniczone np. dziadków ściągali z nich kołdrę i smagali po nogach rózgami wierzbowymi wypowiadając słowa: „Palma bije, nie ja bije, wielki dzień, za tydzień", niekiedy jeszcze dodając: ubierajsie, umywajsie ,do kościoła wybierajsie."

WIELKI TYDZIEŃ

I tak rozpoczynał się Wielki Tydzień. Stanowił on czas przedświątecznych przygotowań i tak też jest po dzień dzisiejszy. Na wsi, obok religijnych postów dawało się zauważyć radość z wiosennego odradzania się przyrody. Ludzie także dążyli do odnowy, zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej: kończono wiosenne porządki, upiększano wnętrza chałup nowymi ozdobami, malowano jaja, przygotowywano potrawy świąteczne. Na wsi powszechnie sprzątano obejścia, ogródki, a podwórza wysypywano piaskiem. Gospodynie prały, wymieniały pościel na świąteczną. Starano się, by wszystko było czyste i świeże. Porządki należało zakończyć najpóźniej w Wielki Wtorek. Izbom nadawano odświętny charakter, dekorując je rozmaitymi ozdobami. Pod sufitami zawieszano pająki – ozdoby przestrzenne. W wielką sobotę czczono obrzęd „Surowa kara dla śledzia". Polegał on na karaniu śledzia za siedem postnych tygodni, wiązano go na długim powrozie (sznurku), do którego cienką nicią był przyczepiony śledź i wieszano go na suchej wierzbie, by potem okładać go rózgą, za to, że przez siedem niedziel morzył żołądki.

Dużo starań wkładano w przygotowanie świątecznego jedzenia. Na każdym stole musiało znaleźć się mięso. Aby zaspokoić apetyt na kiełbasy, kaszanki, szynki czy pasztety, urządzano świniobicie. Gospodynie piekły makowce, strucle oraz drożdżowe baby wielkanocne, które ozdabiały lukrem. Pieczono też biały chleb, ponieważ na co dzień, nawet w bogatych domach, spożywano głównie razowy. Jedzenia przygotowywano bardzo dużo, nie tylko ze względu na dużą liczebność rodziny. Musiało go wystarczyć także dla niespodziewanych gości, biedaków, a także plebana i organisty odwiedzających domy parafian oraz także dynguśników – chłopców i dziewcząt chodzących po dyngusie w Poniedziałek Wielkanocny. Ludzie w tamtych czasach byli bardzo gościnni. Malowano duże ilości jaj. Jajko było i jest do dzisiaj nieodłącznym atrybutem Świąt Wielkanocnych. Od najdawniejszych czasów

eprasa.pl a0bb0732f3

czczono je jako praźródło życia, symbol wszelkiego początku, siły, rozrodczości, zdrowia, szczęścia. W wierzeniach ludu ze względu na swoją życiodajną moc, posiadało właściwości magiczne. W polskiej tradycji ludowej barwione lub zdobione jajka poświęcone w Wielką Sobotę miały zastosowanie w wiosennych obrzędach związanych z wegetacją roślin, uprawą ziemi, zamążpójściem, hodowlą zwierząt, a także w medycynie ludowej. Skorupki jaj rzucano pod drzewka owocowe, by chroniły je przed szkodnikami; zakopywano na polach i w ogródkach, aby zapewnić dobre plony, dodawano do paszy kurom, by się dobrze niosły.

Zwyczajowo w Wielkanoc matki chrzestne obdarowywały pisankami swoich chodzących po dyngusie chrześniaków. W Poniedziałek Wielkanocny dziewczęta dawały chłopcom pisanki, chcąc wykupić się od dalszego oblewania. Podarowane kawalerom były dowodem sympatii, a często też miłości. Podczas śniadania rezurekcyjnego jajkiem wzajemnie się dzielono, życząc sobie jak najlepszego zdrowia i pomyślności. W Wielką Sobotę święcono pokarmy oraz ogień i wodę. Poświecenie ognia i wody odbywało się na cmentarzach przykościelnych. Ogień rozpalano ze starych krzyży i cierni (gałązki głogu lub tarniny). Płonący ogień święcił ksiądz. Żarzącą się gałązką zapalał następnie paschał – dużą świecę symbolizującą światło prawdy. Przyniesione do domu kawałki nadpalonych gałązek gospodarze zatykali w węgły budynku, by chroniły dom przed ogniem. Wodę nabierali do specjalnych flaszeczek i po powrocie kropili nią dom, zagrodę, inwentarz i domowników. Przechowywana w domu, służyła również przy różnych okazjach, jak narodziny dziecka, pierwszy siew czy kolęda.

Święcenie pokarmów odbywało się w dworach i w wyznaczonych chałupach. Na początku XIX w. święcono wszystko, co przygotowane było do zjedzenia podczas świąt. Święconym musieli najeść się wszyscy domownicy, stąd i jego ciężar był pokaźny. Z upływem lat ilość noszonego do poświęcenia jadła malała, a na początku XX w. mieściła się w koszyku, drewnianej niecce. Zawsze jednak starano się dbać o jakość i wygląd pokarmów. Najważniejsze w święconym były jajka, chleb, sól, biały ser, korzeń chrzanu na pamiątkę męki Chrystusa, masło, kiełbasa lub kawałek mięsa. Pokarmy układano na białych, lnianych serwetach. Dzisiejsze święconki są jedynie symbolem tych pierwotnych.

WIELKANOC

Święto Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna rezurekcja – uroczysta msza święta odprawiana o świcie w Wielką Niedzielę. Uczestniczyli w niej obowiązkowo wszyscy wierni, nawet z najbardziej odległych wsi. Do dzisiaj wszyscy uczestnicy nabożeństwa śpiewają pieśń „Wesoły nam dzień dziś nastał…" Po zakończonej mszy gospodarze, którzy przyjeżdżali na mszę wozami lub furmankami, urządzali tzw. wyścigi furmanek. Starali się jak najprędzej wrócić do domu wierząc, że ten, który jako pierwszy dotrze do domu, będzie miał najlepsze zbiory zboża i udane żniwa, będzie się też cieszył dobrym zdrowiem.

Największą domową uroczystość stanowiło śniadanie wielkanocne. Dla wielu mieszkańców wsi była to jedyna w roku okazja, by najeść się do syta, a czasem i jedna w roku, kiedy mogli spróbować mięsa i kiełbasy. Rozpoczynano je od podzielenia się jajkiem oraz składania sobie życzeń zdrowia i pomyślności. Po podzieleniu się jajkiem, ale jeszcze przed rozpoczęciem uczty powszechnie zalecano zjedzenie chrzanu na pamiątkę cierpień Chrystusa. Zabieg ten miał także zapobiec bólom brzucha, zębów, katarom i kaszlowi. Obowiązkowo na stole wielkanocnym musiał znaleźć się baranek. Ustawiano go na łączce z młodego owsa.

ŚMIGUS-DYNGUS

Nazwa śmigus-dyngus stanowi dzisiaj połączenie dwóch zwyczajów: śmigusa, polegającego na śmiganiu, uderzaniu się zielonymi gałązkami lub oblewaniu wodą oraz dyngusa – chodzenia „po wykupie". W Poniedziałek Wielkanocny na mazowieckich wsiach panowała ogólna wrzawa. Od wczesnego ranka rozbrzmiewały krzyki i śmiech, szczególnie młodych panien obficie oblewanych wodą przez kawalerów. Na Mazowszu obrzęd ten nazywano „oblewanką" lub śmigusem, a w wioskach pod Pułtuskiem, o kimś, kto został oblany wodą w lany poniedziałek, mówiono, że dostał obleja. Pomimo dokuczliwości jego następstw, był przyzwolonym przez wiejską społeczność rodzajem zalotów i świadczył o zainteresowaniu panną męskiego grona. Zbyt czyste i suche ubranie świadczyło o braku powodzenia. Kawalerowie bardzo gorliwie wypełniali ten „obowiązek", używając drewnianych wiader i garnków. Ładniejsze panny zaciągano nawet do stawu lub zanurzano w korycie do pojenia zwierząt. Mniej urodziwe, acz przedsiębiorcze panny, same się oblewały i mokre wychodziły na drogę. W południe wodą oblewała się już cała wieś, bez względu na płeć i wiek. Przyzwolenie na tak obfite oblewanie wodą wynikało z jej wyjątkowej w tym czasie mocy oczyszczającej. Od przymusowej kąpieli panny mogły się wykupić obdarowując upatrzonych kawalerów własnoręcznie wykonanymi pisankami. Mali chłopcy natomiast dzień rozpoczynali od chodzenia po wykupie. Obiegali domy z koszykiem, zaczynając od matek chrzestnych, gdyż oprócz pisanek, ciasta czy kiełbasy mogli liczyć na drobne pieniądze. Po południu domy zaczynały nawiedzać całe grupy chłopców i dziewcząt chodzące po „dyngusie". Wygłaszali gospodarzom oracje, śpiewali pieśni i składali życzenia.

W niektórych wsiach podpułtuskich „po wykupie" chodziły grupy chłopców wiozących na małym wózku kogutka. Wykonywano go z dyni lub drewna, oblepiano kogucimi piórami i przytwierdzano do deski. Wokół niego umieszczano drewniane figurki, które obracały się podczas jazdy. Kogut symbolizował męskość, urodę, płodność, a grupy te nazywano kurcarzami. Kurcarze rozpoczynali obchód od dworu lub zamożniejszego gospodarza, następnie odwiedzali chaty, składając życzenia lub śpiewając zalotne przyśpiewki. Na odchodne oblewali panny, które po wyjściu za mąż mogły spodziewać się licznego potomstwa. Chodzenie po dyngusie kończyli w karczmie, gdzie trwonili wszystkie otrzymane pieniądze. Cały ten obrzęd miał służyć kojarzeniu par. Na Mazowszu w lany poniedziałek także dziewczęta miały przyzwolenie na obchodzenie wsi. Na tę okazję stroiły zieloną gałąź sosny albo świerku, ozdabiając ją barwnymi wstążkami, zdobionymi wydmuszkami jajek, jabłkami czy koralikami. Przed każdym domem śpiewały pieśni o wiośnie, plonach i Nowym Lecie, za co otrzymywały wielkanocne smakołyki. W czasie śpiewu jedna z dziewcząt obracała gałąź raz w jedną, raz w drugą stronę. I tak nuciły:

Nas gaik zielony,
pięknie ustrojony,
po wsi sobie chodzi,
tak-ci mu się godzi…

Z Wielkanocą łączyły się jeszcze inne zabawy. N wschodnim Mazowszu do II wojny światowej bardzo popularne były huśtawki wielkanocne. W Wielką Sobotę po południu chłopcy rozpoczynali budowę wysokich huśtawek z długich, liczących 6-8 m sosnowych drągów. Miały one różne lokalne nazwy: wozawki, huździawki, wiuchawki. Na huśtawkach bujała

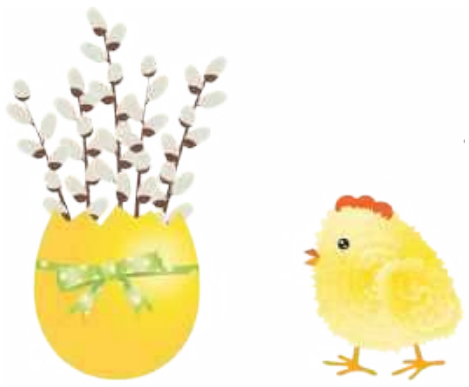

się na stojąco głównie dorastająca młodzież. Wiązało się z tym wierzenie, że kto podczas świąt pohuśtał się na wozawce, tego przez cały rok nie będzie bolała głowa. Wozawki stały na głównym placu wsi do „przewodów". Potem je rozbierano, a pieniądze ze sprzedaży drewna przeznaczano na zorganizowanie zabawy. Rozgrywano również zawody w palanta lub „w kręga". W grze w kręga uczestniczyły dwie drużyny składające się z silniejszych i zręczniejszych chłopców. Do gry potrzebne były: masywny krąg ucięty z pnia drzewa (wielkości dużego płaskiego talerza), około metrowej długości drewniane kołki oraz wytyczone boisko. Gra polegała na ciskaniu lub toczeniu kręgu w stronę przeciwników. Ci z kolei zatrzymywali krąg drewnianym kołkiem i z miejsca, w którym upadł, oddawali rzut. Wygrywała drużyna, która cisnęła lub przetoczyła krąg poza pole przeciwników, przegrani ponosili karę. Najmłodsze dzieci najchętniej grały w jajka. Najpierw jeden z chłopców wyzywał swego rówieśnika: „…No to idziem na wybitki…", a gdy ten wypróbowawszy na zębach twardość jajek, zgadzał się, wystawiał ukryte w garści jajko noskiem ku górze i w ten nosek również noskiem jajka uderzał drugi partner. Jeśli jeden z nosków pękł, gracz rozbite jajko odwracał drugim końcem, jeśli zaś i tym razem pękło – oddawał rozbite jajko zwycięzcy. Śmiało można stwierdzić, iż Poniedziałek Wielkanocny był najweselszym dniem w całym roku.

Święta Wielkiej Nocy są przykładem wzajemnego przenikania się religii oraz obyczajów domowych i rolniczych. Wielkanoc to najważniejsze święto chrześcijan, dokonało się bowiem zapowiadane zbawienie rodzaju ludzkiego i pojednanie Boga z ludźmi.

Koło Gospodyń Wiejskich w Klaskach
Czerwone Korale

zdj. poglądowe: Adobe Stock

Literatura :
Ambroziewicz T.," Rok obrzędowy na Mazowszu", „Kultura Ludowa Mazowsza i Podlasia. Studia i materiały", Warszawa 1996.
Czerwiński T., „Wielkanoc na Mazowszu", Sierpc 1998.
Dworakowski S., „Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią", Białystok 1964
Gloger Z.,„Skarbczyk. Zabawy, żarty, gry i przypowieści", Łomża 2011
Rumiński R., „Wielkanoc na Mazowszu", Sierpc 2012
Samsel M., „Niedziela Palmowa w Łysych jako przejaw religijności ludowej i tożsamości regionalnej mieszkańców Kurpiowskiej Puszczy Zielonej",„Mazowsze".
R. Rumiński, „Wielkanoc na Mazowszu", Sierpc 2012
O. Kolberg, „Dzieła wszystkie", „Mazowsze"
Ł. Gołębiowski, „Lud Polski, jego zwyczaje, zabobony", Warszawa 1830

eprasa.pl a0bb0732f3

Ach! Lalka! – zatracam się w nich całkowicie...

– To było przedświąteczne sprzątanie... Gdzieś na dnie szafy znalazłam skrawki włóczki. Zrobiłam z nich pierwszą lalę, taką kukłę, ale bardzo mi się wtedy podobała. Była taka przytulaśna... – mówi nasza rozmówczyni. Pewnego dnia dostała wiadomość... Ktoś znalazł ją na instagramie, albo na Facebooku i poprosił, aby wzięła udział w programie „Mam talent". Nie zgodziła się. – Ja nie chcę, lubię działać na swoim, lokalnym terenie. Dla pasji, nie dla szumu, nie dla rozgłosu... – opowiada. O niezwykłych lalkach z duszą, znanych m.in. w Kanadzie, Francji, Niemczech, Holandii czy Stanach Zjednoczonych opowiada Beata Samsel, lokalna twórczyni makram, lalek waldorfskich i amigurumi – przyjaciół na całe dzieciństwo, lingeristka, założycielka, jednego z pierwszych w Pułtusku, salonu manicure, wielbicielka kotów devon rex... Rozmowie z Anną Jadaś przysłuchują się dwa – Demi i Heniuś.

Wywiad przesłaliśmy do autoryzacji i otrzymaliśmy jedną uwagę: Proszę tylko, aby Pani dopisała, że tak mnie wywiad zainspirował, że powstała nowa lala – Amelka – napisała p. Beata. Dopisaliśmy, jesteśmy zaszczyceni i zapraszamy do lektury…

Jeżeli ktoś ma szczęście i otrzyma od Pani tajemnicze pudełeczko, co na nim przeczyta...

„Witaj Królewno/ Królewiczu, jestem Twoją nową lalą. Musisz mnie tylko przytulać, być blisko mnie, możesz mi powierzyć każdy swój sekret, a ja będę Cię kochać na zawsze". To jest napisane przeze mnie ręcznie. I taką lalę, która już ma imię, dziecko dostaje w pudełeczku. Jak wysyłam lalkę, do dziewczynki, do chłopca, zawsze jest spersonalizowana.

Jest Pani artystyczną duszą. Jaka jest Pani filozofia życia?

Przede wszystkim nikomu nie szkodzić. To jest najważniejsze i dużo się uśmiechać. Uwielbiam ludzi, którzy się uśmiechają. Są wśród nich moi przyjaciele. Nie mam wokół siebie zbyt wielu przyjaciół, ale to są takie osoby, na które zawsze mogę liczyć, ale one na mnie też. Zawsze.

Dzierganie to moja pasja, odskocznia, zatracam się przy tym bezgranicznie... – pisze Pani na jednym z portali...

...i tak jest. Moja przygoda z szydełkiem, z drutami zaczęła się od moich babć. Obie dziergały. Jedna robiła głównie na drutach, druga i szydełkiem, i drutami. Do szóstego roku życia praktycznie wychowywałam się u jednej z babć na wsi. Zawsze poświęcała mi dużo czasu. Miałam też tam dziadka, a także ciocię i wujka, którzy nie mieli dzieci, więc ciocia uczyła mnie dodatkowo szyć, babcia dziergać. A mnie to bardzo interesowało. Zawsze lubiłam historie związane z takimi „dłubaniami", żeby wytworzyć coś z niczego... Babcia udostępniała mi materiały – kiedyś nie było takiego wyboru włóczek, jak teraz – trzeba było jednak je odzyskać, np. spruć stare swetry, itp. Dzięki niej, mając sześć lat, już potrafiłam robić na drutach.

Czego babcia głównie Panią nauczyła?

Dzięki niej umiałam podstawowe wzory, pokazała mi, jak nabierać oczka, jak przerabiać. Kiedyś lalkę miało się tylko jedną. Trzeba było ją sobie ubrać, wystylizować, więc ja cięłam te babci stare szmatki i sama szyłam. Babcia dawała mi nożyczki, igły, nie martwiła się, że się ukłuję. Uważała, że jak się ukłuję, to następnym razem będę uważała. Poświęcała mi bardzo dużo czasu. A ja to lubiłam. Do dzisiaj bardzo lubię takie precyzyjne małe rzeczy, sprawia mi to bardzo dużo radości. Przy tym wypoczywam. Zatracam się całkowicie...

Kiedy zaczęła się Pani przygoda z lalkami?

To było przedświąteczne sprzątanie... Gdzieś na dnie szafy znalazłam skrawki włóczki. Zrobiłam z nich pierwszą lalę. Taką kukłę, ale bardzo mi się wtedy podobała. Była taka przytulaśna. Najpierw lalami były obdzielone wszystkie moje koleżanki, dawały je swoim wnuczętom. Do dzisiaj mam przyjaciółki, których wnuczki bawią się, nie mogą zasnąć bez mojej lalki. Jedna ma nawet na imię Beatka. Robię lalki na szydełku i drutach, amigurumi i waldorfskie – dające dziecku poczucie spokoju. Są one wykonane ręcznie, nie na maszynie, z naturalnych materiałów, są antyalergiczne.

LALKA AMELIA – zainspirowana wywiadem

Mówiła Pani, że ma w głowie pełno pomysłów związanych z lalami i nie nadąża z ich realizacją...

Czasami tak mi się dzieje, kiedy zasypiam, że potrafię wstać, zaświecić światło, wziąć druty, włóczkę i muszę natychmiast zrobić to, co przyszło mi właśnie do głowy! Bo może jutro pomysł ucieknie... Tylko ja muszę go zrealizować bez nacisku. Nie potrafię robić czegoś, co mi ktoś określi. To co robię, to są wyłącznie moje pomysły.

Bez żadnych czasowych ram, bez nacisku...

Tak. Mam pomysł, wtedy siadam i zatracam się. Czasami nie wiem, która jest godzina. Dla mnie to taki odstresowywacz, wtedy nie myślę o niczym innym. Nawet, jak jestem bardzo zdenerwowana i zmęczona siadam do szydełka i cały stres „puszcza"...

Jak znalazł Panią TVN, program „Mam Talent"? Nie ma Pani żadnego sklepu z lalami, nawet internetowego... jak się dowiedzieli o lalkach?

Nie wiem... Po prostu dostałam pewnego dnia wiadomość. Może ktoś znalazł mnie na Instagramie albo Facebooku. Napisała do mnie Pani, że prosi o kontakt, bo chciałaby żebym wzięła udział w programie, ale oczywiście nie zgodziłam się. Ja nie chcę, ja lubię to robić na swoim, lokalnym terenie... Dla pasji, nie dla szumu, nie dla rozgłosu... I głównie dla mojej wnuczki, która jak do mnie przyjdzie, to po prostu wszystkie lalki są rozebrane, bawimy się razem. Moja synowa mówi, że Ela ma najpiękniejsze zabawki.

To nie są zwykłe lalki, mam wrażenie, że każda coś sobą opowiada, ma jakąś historię.

Od dzieciństwa uwielbiam kwiaty, uwielbiam motyle, liście. I dlatego być może te moje lalki mają bardzo często ubranka

zwierzątek. Mają czapeczki z uszami króliczka, misia. Mają strój pszczółki, biedronki... To mnie rozczula. I wydaje mi się, że to jest takie słodkie. Mnie się to podoba i myślę, że komuś, komu chcę podarować taką lalę, też. Lalka musi być ładna. Musi mieć ładny wyraz twarzy. Ja wszystko sprawdzam, próbuje, pruję, robię od nowa, jeśli jest taka potrzeba. Mam ogromną cierpliwość do tych rzeczy. Nic nie wyprowadzi mnie z równowagi, będę robiła dotąd aż lalka będzie taka, jak sobie ją sobie wymyśliłam. To jest takie moje... Taka lalkowa terapia.

Lalek nie można kupić w żadnym sklepie. Co trzeba zrobić, aby na nie „zasłużyć"?

Od jakiegoś czasu w ogóle nie sprzedaję lal, bo chciałabym stworzyć kolekcję, chciałabym ich trochę zgromadzić. Do tej pory było tak, że jak jakąś zrobiłam, to zaraz ktoś ją zabierał. A teraz mam ich już trochę. O proszę, to jest moja gablotka, mój barek, który zmienił się w wystawę lalek!

Planuje Pani wystawę?

Być może, ale najpierw muszę trochę ich mieć, żeby je pokazać.

A jeśli lalka jest czyimś marzeniem? Ktoś chciałby ją podarować na urodziny, komunię, chrzciny...

Można mnie znaleźć na FB czy Instagramie... Czasami ulegam prośbom. Są jednak takie sytuacje, że ktoś mnie pyta, czy mógłby taką lalkę dostać i jednocześnie narzuca mi, jaka ona ma być, jak ma wyglądać... i mnie odechciewa się wtedy ją robić... Tłumaczę, że lala jest według mojego pomysłu od początku do końca. Ewentualnie osoba ją zamawiająca może wskazać, że ma być na przykład blondynką czy mieć włosy różowe. To jedyna decyzja przyszłego właściciela lali...

Na jakiej podstawie dla danej osoby przygotowuje się lalkę?

Jak mówiłam, jeśli lalka jest przez kogoś wymyślona, to ona już mi się nie podoba od samego mówienia... Robi się już taka bezduszna... A te moje są dopieszczone od początku do końca. I jak zaczynam je robić, to idzie mi to tak szybko, że nagle okazuje się, że już są gotowe, tylko pozostaje mi wyprostować im włosy! Są takie, jak sobie wymyśliłam, zaplanowałam... Wszystko dzieje się w moim ognisku domowym. Tu rodzą się wszystkie pomysły. Tylko tu... Jak ktoś mówi mi – „Potrzebuję lali, jako dodatek do prezentu na chrzciny albo na komunię" – to ja już wiem, jaka ona ma być. I albo mi ufasz, albo nie... albo się godzisz, albo nie...

eprasa.pl a0bb0732f3

Czyli nigdy nie jest wiadomo, jaka lalkę dostaniemy... co jest jeszcze bardziej ekscytujące.

Tak dokładnie jest... Decyzja jest po stronie osoby, która wymarzyła sobie moją lalę na prezent.

Wystarczy spojrzeć na Pani dzieła, żeby wiedzieć, że to nie jest tania lala...

Zrobienie lali to mnóstwo pracy. Bardzo drogie są włóczki, z których je robię. Bo są to włóczki tylko naturalne. Jest tu bawełna, wełna, len, kaszmir. Żadnych sztucznych dodatków! Żadnych plastików, oprócz guziczków. Ale guziczki muszą być, żeby buciki ładnie się zapinały albo kombinezonik.

Buty skórzane też sama Pani robi do lalek waldorfskich?

Tak. Wszystko jest zrobione przeze mnie, własnoręcznie.

Może Pani coś więcej powiedzieć o lalkach waldorfskich? Są to podobno, z założenia, lalki na całe dzieciństwo, uczące dzieci opieki nad mniejszymi i słabszymi.

Lalki waldorfskie to można powiedzieć taka ideologia, zasada. Lalka musi mieć specjalnie zrobioną głowę, musi być zachowana długość nóżek, rączek. Jest to taka wyższa matematyka, jeśli chodzi o lalki. Materiały do jej zrobienia też są drogie. Na przykład trykot dostępny jest tylko w Holandii, w Niemczech. W Polsce go nie ma. Dlatego zamawiam materiały z zagranicy. Ciekawostką jest, że obecnie tworzy się nawet przedszkola waldorfskie. Lalka ma runo owcze w środku, naturalne, dzięki czemu przyjmuje zapach. Może to być zapach własny dziecka, zapach mamy... Dziecko bierze taką przytulankę do przedszkola i czuje się bezpieczne... Te lalki są bardzo proste. Moje troszkę stuningowałam, bo lalki waldorfskie mają zwykle oczy kropki, ewentualnie tylko z jakąś łezką. Buzia lali musi być prosta, niezbyt uśmiechnięta, dziecko samo tworzy sobie jej historię.

Ile czasu powstaje jedna lalka – waldorfska i amigurumi?

Czasami robię je tylko wieczorami, bo w dzień pracuję. A do takiej lalki trzeba spokojnie zasiąść, aby nie przerywać pracy. Lalkę waldorfską i amigurumi robioną na szydełku kończę w tydzień, chociaż są to lalki niezwykle pracochłonne i w 100 procentach wykonane przeze mnie ręcznie. Nie na maszynie. Nawet oczy i usta są wyszywane ręcznie. Do takich lalek, aby zrobić kolorki na policzkach, nie wolno używać różu czy flamastra. Stosuje się specjalny wosk pszczeli, antyalergiczny. Nawet barwnik, którym wosk jest barwiony, jest naturalny. Trzeba go troszeczkę ogrzać w dłoni i potrzeć buzię lalki, aby zyskała rumieńce. Nie trzeba się bać, że dziecku coś się stanie. Dziecko może to bez obaw lizać, całować, przytulać tak wykonana lalkę.

Bawełna do zrobienia lalek sprowadzana jest z Norwegii

Tak. Tam robią taką surową naturalną włóczkę. Barwioną naturalnie.

Znak szczególny lalek...

Lalki amigurumi, czyli te robione na szydełku, nie mają ani jednego szwu. Lalka nie jest nigdzie zszyta. Nawet pupa zrobiona jest w całości szydełkiem, kolanka też. Wypchane są antyalergicznym wypełnieniem. W środku jest stelaż, dzięki któremu lalka ma ruchome rączki, nóżki. Żeby główka ładnie się ruszała – robię ją oddzielnie.

Rozglądam się po Pani mieszkaniu i szukam jednej rzeczy... Jest!

Wiem czego Pani szuka! Makramy!

Dokładnie. Napisała Pani „znalazłam sznurek i sobie zrobiłam". Ot tak? Przecież to małe dzieło sztuki!?

...ale tak to było. Miałam stary sznurek do owijania paczek i wymyśliłam sobie, że nie chce takiej zwykłej makramy, tylko coś innego. I powstał liść...

Ja też mam w domu dużo starych sznurków, ale jakoś takie cudeńka nie wychodzą spod moich rąk...

Nooo... a mi tak jakoś wyszło... Moje prace tworzą się w mojej głowie. Jest pomysł i go realizuję. Mam jeszcze jedną makramę, to kilka liści na gałęzi, którą sama znalazłam, wyczyściłam i proszę... Gotowe! Pokażę coś jeszcze. Pewnego dnia zachciało mi się malować i powstał obraz, który wisi w pokoju na ścianie. Także obrazy też mi się „zdarzają". Moje małe dzieła, moje pomysły przenoszę też na paznokcie moich klientek...

Kończyła Pani jakąś szkołę artystyczną?

Nie. Chodziłam do studium nauczycielskiego w Pułtuski i tam miałam nauczyciela, który był świetnym plastykiem. Kładł duży nacisk na takie umiejętności. Zresztą wtedy trzeba było też zdawać egzaminy z muzyki i plastyki, żeby do studium się dostać. A że miałam zawsze do tego smykałkę, umiem też śpiewać, mam dobry słuch, więc ta szkoła bardzo mi odpowiadała.

Ale płyt chyba Pani nie nagrywa?

Aż tak to nie. Chociaż kiedyś mój znajomy powiedział – Boże, żeby Ciebie rodzice posłali do jakiejś szkoły artystycznej, to byłabyś albo artystką malarką, albo piosenkarką. Teraz nie ćwiczę już głosu, ale słyszę dobrze, wiem kto fałszuje, kto nie... Trochę grałam na fortepianie, na flecie, nawet na mandolinie. Sama nauczyłam się dla moich wnuków na ukulele.

Beatko! Jesteś człowiekiem o nieskończonej ilości talentów! – napisał ktoś na FB. Wszystko się sprawdza!

Te talenty to tak naprawdę dopiero później u mnie się pojawiły. Może wcześniej nie miałam na nie czasu. Dzieci były małe, musiałam pracować. Teraz czasu mam już więcej. Chociaż, jak sobie przypominam, dla mojej córki robiłam na drutach. Miała wszystko od czapeczek, sweterków po spodenki. Ale wtedy zabawek jeszcze nie robiłam. Lalki Amigurumi, czyli maskotki robione na szydełku lub drutach, dopiero zobaczyłam, kiedy urodził się mój wnuczek. Znalazłam je w internecie, więc mu kupiłam. Pani, która mi je sprzedała powiedziała wtedy – „skoro już tak rozmawiamy, to przecież Pani potrafi sama to zrobić. Wystarczy tylko kupić wzór i zrobi Pani wnukowi, co Pani chce". I siedziało mi to w głowie przez jakiś czas. Musiało jednak nabrać mocy aż w końcu ruszyłam z robieniem takich zabawek. Jak tworzę lale, tworzy mi się w głowie historia o tej laluni. Bardzo też lubię malutkie misiaczki. Zresztą uwielbia je też moja wnusia. Jak zanosi je do przedszkola, to wszystkie dzieci mówią, że też takiego misia by chciały.

Misie to nie jedyne zwierzaki w kolekcji...

Ja jestem fanką misiów, ale jest jeszcze leniwiec, żaba, kot. Wszystkie mają ruchome stawy, dzięki czemu ruszają się im łapki. Jak chcę zrobić jakiegoś zwierzaka, nie szukam gotowych wzorów. Natomiast patrzę, jak wygląda zwierzę naprawdę. Jak zamarzy mi się broszka, przyczepiam np. do takiego zwierzaka agrafkę i broszka gotowa! Jak na przykład ten mały miś z kaszmiru. Podobnie, jak lalki, zwierzątka też wykonane są z naturalnych materiałów.

Jeśli ktoś kto umie dziergać chciałby zrobić taką samą lalkę, jak Pani robi i prosi o wzór, zgodnie z którym lalki, zwierzaki są wykonane...

Nie ma schematu, nie ma wzoru. One są w mojej głowie. Obiecuję sobie, że kiedyś je rozpiszę, ale przyjdzie na to czas. Te moje projekty są skomplikowane i trzeba je robić bardzo intuicyjnie. Pewnych rzeczy nie da się niestety zrobić tak schematowo. Dlatego może te wzory do dziś nie są spisane.

Rękodzieło w Polsce jest doceniane?

Niemcy, Holandia mają urocze minisklepiki z rękodziełem z naturalnych materiałów, wełną owczą, bawełną i naprawdę ludzie kupują to dla dzieci. Dzięki czemu mają one kontakt z naturalnymi rzeczami. My jeszcze tego nie doceniamy. Chińszczyzna nadal przeważa... W grę wchodzi też cena. Często jest tak, że ktoś chce kupić wytwór lokalnych twórców, ale myśli, że to będzie kosztowało np. 50 złotych. A na przykład ja 150 złotych wykorzystuję na same materiały do wykonania jednej lali...

Robi też Pani dziergane sukienki, jest lingeristką, manicurzystką, uwielbia podróże...

Sukienki robię wyłącznie dla siebie. Lingeristką jestem, ale nie wykonuje już tego typu makijażu. W tym roku, 10 sierpnia, będę miała jubileusz 25-lecia mojej pracy, jako manicurzystka! Swoim klientkom sama dobieram kolory paznokci, wiem, co komu pasuje, kupuję im lakiery, wiem, co która klientka lubi, ile sobie mogę pozwolić, jeśli chodzi o zdobienie. Moje klientki są kochane! A jeśli chodzi o podróże... najdalej byłam na Dominikanie. Ludzie z przywożą z wypraw pamiątki, magnesy, a ja kupuję włóczki... chociaż też mam swoją ściankę podróżniczą, wiszą na niej przedmioty z miejsc, które udało mi się odwiedzić...

Nie chwali się Pani tym, co Pani robi, nie reklamuje, w zasadzie nie sprzedaje swoich dzieł...

Myślę, że jakbym zaczęła to robić masowo, to przestałoby sprawiać mi przyjemność. Nie mogę robić niczego, co ktoś mi nakazuje. Tak mam... Sama wiem ile potrafię, ile mogę...

Dziękuję za rozmowę
Anna Jadaś

eprasa.pl a0bb0732f3

Drogi Czytelniku,

W tekście, który właśnie czytasz, jest poruszany problem spektrum autyzmu wśród młodzieży. Nie chodzi mi tu o te osoby, u których to zaburzenie widać na pierwszy rzut oka, ale o te dzieci, które na pozór potrafią funkcjonować w społeczeństwie. Pod wpływem określonych sytuacji społecznych problem się uaktywnia, jak gdyby ktoś nacisnął kombinację określonych klawiszy (skrót klawiaturowy) w układzie nerwowym młodego człowieka. Nie będę Ci tłumaczyć od strony medycznej tego zagadnienia, ani też narzucać określonej interpretacji tego tekstu. Moje przemyślenia oparte są o fachową literaturę oraz własną obserwację.

Chciałabym tylko zwrócić uwagę, byśmy potrafili być dla siebie tytułowymi świetlikami (ludźmi, którzy potrafią wskazać właściwy kierunek, osobom, dla których pewne relacje społeczne i płynące z nich zależności nie są oczywiste). Bo przecież każdy człowiek może okazać się wsparciem dla drugiego, nawet wtedy, kiedy najmniej się tego spodziewa. Pragnę też zwrócić uwagę, abyście byli uważni na nietypowe zachowania innych osób, które mogą wynikać z różnych uwarunkowań.

Nie oceniajmy, lecz starajmy się wykazać empatię i zrozumienie; budować mosty, a nie bariery.

Ela Dzierżanowska
autorka

Elżbieta Dzierżanowska

BAJKA O ŚWIETLIKACH, CZ. II

TYDZIEŃ PÓŹNIEJ

Właśnie trwała lekcja matematyki. Ola w żaden sposób nie potrafiła się skupić. Wiedziała, że za chwilę ma zjawić się jej mama, na umówioną rozmowę. Emocje w niepokojący sposób przejmowały nad nią kontrolę. Jej oddech stawał się coraz szybszy. Tak naprawdę docierały do niej już tyko strzępki wypowiedzi nauczycielki, która nieświadoma prowadziła rutynową lekcję.

W pewnej chwili dziewczyna nie wytrzymała, zerwała się z miejsca, przewracając przy tym krzesło. Nie oglądając się na nikogo, wybiegła na korytarz, z całej siły trzaskając drzwiami.

Przerażona nauczycielka bez namysłu wybiegła za nią.

– Olu, co ty robisz, co się stało?

Dziewczyna zatrzymała się na chwilę i skupiła wszystkie siły, by odpowiedzieć logicznie na zadane pytanie, ale niestety, jedyne, co udało się jej wydobyć z siebie, to niezrozumiały pisk. Sama była przerażona, że potrafi wydawać tak wysokie dźwięki. Jedyne, czego teraz pragnęła, to biec przed siebie, choćby to miało się skończyć gwałtownym uderzeniem głową w ścianę.

Zdezorientowana nauczycielka postanowiła czym prędzej zawiadomić psychologa. Wróciła do klasy i wysłała jednego z uczniów, by poprosił o natychmiastową interwencję.

Chłopak szybko pobiegł do gabinetu psychologa. Stając w drzwiach, wręcz krzyczał: pani od matematyki, prosi, by pan natychmiast przyszedł!

Zaskoczony psycholog podniósł się i ruszył za biegnącym uczniem. Na końcu korytarza zauważył stojącą przodem do ściany dziewczynę. Przy niej stała przestraszona pani Ewa. Gdy tylko zobaczyła kolegę, poprosiła go, by spróbował nawiązać z nastolatką kontakt, gdyż dziecko sprawia wrażenie totalnie wyłączonego z rzeczywistości.

– Czy możesz nas zostawić samych? – wyartykułował psycholog, bardziej twierdząco niż pytająco.

– Oczywiście – odpowiedziała pani Ewa, cokolwiek zdziwiona jego pewnością siebie.

Po krótkiej chwili mężczyzna został sam na sam, z jak się wydawało, niczego nieświadomą dziewczyną. Położył jej ręce na ramionach, rytmicznie powtarzając jej imię. Starał się przy tym, nie dać się ponieść emocjom. Po chwili Ola spojrzała na niego nieprzytomnym wzrokiem i spytała: co ja tu robię?

– Nie pamiętasz, co się wydarzyło, prawda? – pan Tymoteusz starał się w jak najprostszy sposób formułować pytania.

Aleksandra kiwnęła twierdząco głową, jakby na nic więcej nie było jej stać.

– Jak się czujesz?

– Jestem bardzo zmęczona.

– Wcale się nie dziwię. To twój pierwszy taki stan?

– Pan nie ma pojęcia, jak bardzo chciałabym, żeby był pierwszy. Niestety zdarza mi się to coraz częściej. Nienawidzę siebie w takim stanie, a za każdym razem, kiedy w to wpadam, tracę nad sobą kontrolę, jak gdyby w moim ciele znajdował się ktoś inny. To bardzo trudne do opisania.

– Ale, co na to wszystko twoi rodzice?

– Pan lepiej nie pyta

– Co się tu dzieje? – niespodziewanie odezwał się kobiecy głos.

Oboje aż podskoczyli z wrażenia. Przed nimi stała mama Oli, pilnie ich obserwując.

– Zapraszam do mojego gabinetu – zakomunikował psycholog i ruszył przodem. Za nim podążała Ola z mamą.

– Proszę usiąść – zwrócił się łagodnie pracownik szkoły.

– Przed chwilą zostałem wezwany na interwencję. Pani córka podczas lekcji matematyki straciła nad sobą kontrolę.

– Znowu?? Ile razy mam ci powtarzać, że nie możesz się tak zachowywać, bo znowu wyrzucą cię ze szkoły!!

– Proszę na nią nie krzyczeć – zainterweniował pan Tymoteusz, widząc, jak Ola kuli się pod wpływem słów matki.

– A co mi pozostało? Skoro nic do niej nie dociera?!

– Wydaje mi się, że krzyk tu nie pomoże, bo według moich obserwacji jest to zupełnie niezależne od Oli.

– Widzę, że pan robi wszystko, by ją usprawiedliwiać!

– Proszę wybaczyć, ale nie mogę się z panią zgodzić. Takie zachowanie jest typowym elementem spektrum autyzmu.

– Przecież wszystkie dzieciaki z autyzmem są opóźnione w rozwoju!

– To jest wiedza, którą pani zaczerpnęła z książek?

– Tak, wiele na ten temat czytałam, poza tym Ola jest dziewczynką, a tego typu zaburzenia diagnozuje się przede wszystkim u chłopców.

– Muszę panią rozczarować, kiedyś tak rzeczywiście sądzono, ale nowe źródła wskazują, że spektrum autyzmu u dziewcząt nieco się różni objawowo, ponieważ muszą one spełniać inne oczekiwania społeczne.

– Co pana zdaniem należałoby zrobić w tej sytuacji?

– Po pierwsze, trzeba będzie porozmawiać z dyrektorem szkoły, bo niektóre decyzje jest w stanie podjąć tylko on. W dzisiejszych czasach nie mamy prawa wydalić Oli ze szkoły z powodu jej zaburzenia. Jeżeli państwa córka była w ten sposób potraktowana, to działo się to wbrew prawu.

– Ale, czy jest szansa, że Ola odnajdzie się w społeczeństwie?

– Musicie zrozumieć jedną podstawową sprawę. Żaden psycholog nie posiada magicznego guzika, którym wyłączy spektrum autyzmu lub podobne zaburzenie. To wymaga czasu, cierpliwości i treningu społecznego (TUS). Nie zmienia to faktu, iż Ola najprawdopodobniej do końca życia będzie się w jakiś sposób wyróżniać. To nie jest choroba. Musimy wszyscy zrozumieć sposób odbierania rzeczywistości osób tego typu. Jeżeli tego dokonamy, da się wypracować odpowiedni kompromis.

– Jak właściwie mam z nią postępować, żeby każda nasza rozmowa nie kończyła się konfliktem?

– Musicie państwo, przede wszystkim jako rodzina, dać jej poczucie bezpieczeństwa i bezwarunkowej miłości. Wiem, że nie będzie to proste, ale na podstawie moich obserwacji rokowania mogą być bardzo pomyślne. Dobrze by było, żeby doszli państwo, jako rodzina, do porozumienia w tej sprawie.

– Postaram się jakoś wpłynąć na męża. Wiem, że ją kocha i zrobimy wszystko, żeby była szczęśliwa.

Ola podczas całej rozmowy nie wydała z siebie ani słowa. Kiedy kobiety wyszły z gabinetu, Tymoteusz postanowił niezwłocznie udać się do dyrektora, by opowiedzieć mu całe zajście. Zdawał sobie sprawę, że nie ma możliwości, by zataić to zdarzenie.

W GABINECIE DYREKTORA

– Panie dyrektorze, chciałem z panem porozmawiać na temat jednej z uczennic. Dzisiaj wydarzyła się sytuacja, w której musiałem interweniować. Chodzi o Aleksandrę Ptak z ósmej B. Jest to dziewczyna, która trafiła do naszej szkoły dwa miesiące temu, na skutek wydalenia jej z poprzedniej placówki.

– Spodziewałem się, że do mnie przyjdziesz. Przed chwilą była tu przerażona matematyczka i opisała mi całą sytuację. Jednak myślę, że głównym problemem nie jest tu Ola, lecz jej rodzina, która zataiła powody przeniesienia córki do nas. Będę musiał odbyć z nimi poważną rozmowę. Dziecko w żaden sposób nie jest winne temu, że ma trudności z czymkolwiek. Ale jeżeli dwoje dorosłych ludzi udaje, że wszystko jest w porządku, gdy dziecko na każdym kroku pokazuje swoim zachowaniem coś odwrotnego, to uważam, że z ich strony dochodzi do zaniedbania. Pomijam fakt, że nie jesteśmy placówką integracyjną, jednak staramy się pomóc każdemu dziecku na miarę naszych możliwości.

W DOMU OLI

Po powrocie do domu pani Izabela nie mogła znaleźć sobie miejsca. Z niecierpliwością patrzyła na zegarek, oczekując na męża. Wiedziała, że musi z nim porozmawiać, choć spodziewała się, że nie będzie to proste. W końcu usłyszała znajomy dźwięk kroków.

– Cieszę się, że już jesteś. Musimy porozmawiać.

– Pozwól, że najpierw się rozbiorę.

– Byłam dziś w szkole u Oli. Ona znowu miała ten swój atak.

Bartłomiej westchnął głęboko, próbując zrozumieć to co przed chwilą usłyszał.

eprasa.pl a0bb0732f3

– Ja już naprawdę nie wiem, jak mamy z nią rozmawiać – powiedział rozdrażniony mężczyzna.
– Ja też nie wiem, ale wydaje mi się, że trzeba będzie podjąć bardziej zdecydowane kroki, niż sama rozmowa.
– Co masz na myśli?
– Musimy jak najszybciej umówić się do specjalisty. Ale najpierw wypada porozmawiać z dyrekcją.

KILKA DNI PÓŹNIEJ W GABINECIE DYREKTORA

– Dzień dobry, panie dyrektorze chcieliśmy z panem porozmawiać odnośnie naszej córki Oli Ptak.
– Zapraszam, świetnie się składa, bo akurat miałem do państwa dzwonić.
Państwo Ptak usiedli na wskazanych krzesłach, obok dużego, drewnianego biurka, na którym stało zdjęcia rodzinne i otwarty, duży laptop.
– Przyszliśmy, by omówić sprawę udzielenia pomocy naszej córce. Doszliśmy do wniosku, że nie poradzimy sobie sami.
– Chyba mleko się już rozlało – stwierdził dyrektor z odrobiną poirytowania.
– Dowiedziałem się, że państwa córka została wydalona z poprzedniej szkoły, a państwo tę kwestię przede mną zataili. Takie działania nie były korzystne dla państwa dziecka. Mając pełny obraz sytuacji, mogliśmy od razu ustalić plany pomocy pedagogicznej. Przechodząc do meritum, uważam, że w wypadku państwa córki należy zacząć od badań w poradni psychologiczno-pedagogicznej. Mając diagnozę i odpowiednie wskazówki, możemy rozpocząć pracę nad zwiększeniem komfortu funkcjonowania Aleksandry na terenie szkoły. Przygotujemy skierowanie, z którym udacie się państwo do poradni.
Po tych słowach państwo Ptak podnieśli się, a pan Bartłomiej, wyciągając rękę w stronę dyrektora powiedział cicho: – nie myślałem, że dojdzie do takiej sytuacji. Zgadzamy się jednak z panem, jako osobą kompetentną, z doświadczeniem w tego typu trudnościach.
– Pamiętajcie państwo, że ukrywając problemy córki, narażacie ją na większą stygmatyzację i izolację, niż szukając rozwiązań u specjalistów.

DWIE GODZINY PÓŹNIEJ W DOMU OLI

– Córeczko, chcieliśmy z Tobą porozmawiać – zawołała mama Oli.
– O co znowu chodzi?
– Byliśmy w Twojej szkole. Rozmawialiśmy z dyrektorem. Wspólnie uznaliśmy, że trzeba Ci pomóc.
– Niby w czym? – spytała rozdrażniona dziewczyna, mając poczucie, iż sytuacja wysuwa się jej spod kontroli.
– Doskonale wiesz, że masz problemy z klasą, nie jesteś rozumiana, nie masz wielu przyjaciół. Ogólnie, źle się czujesz w szkole.
– Ja nic na to nie poradzę, to oni są dziwni! Traktują mnie jak piąte koło u wozu!
– No właśnie i tu mamy problem. Chcemy temu zaradzić.
– Ciekawe, w jaki sposób? Przecież nie masz czarodziejskiej różdżki, nie wypowiesz zaklęcia abra-kadabra, hokus-pokus?
– I znowu ta twoja nieświadoma ironia
– Jaka ironia?
– Ironia jest wtedy, kiedy nie mówimy otwarcie, co mamy na myśli.
– Yyy, znowu wykład wychowawczy!
– Nikt nie ma zamiaru ciebie wychowywać w kwestiach, których nie jesteś w stanie zmienić.
– Dobrze, że to zrozumiałaś
– Myślę, że warto by było poddać się badaniom psychologicznym.

W PORADNI

– Co to za głupie obrazki? – pomyślała Ola, za wszelką cenę próbując wywnioskować, w jakiej kolejności powinna je ułożyć. Im bardziej główkowała nad zadaniem, tym bardziej wydawały się jej one bez związku. Bo niby jakie znaczenie ma kolejność dziecięcych obrazków?
– Skończyłaś już? – zapytała starsza pani, z tak miłym uśmiechem, iż Oli wydawało się, że jest przesłodzony.
– Jeszcze nawet nie zaczęłam – chciała krzyknąć dziewczyna, ale zamiast tego, zdobyła się tylko na nieśmiałe: ale ja nie wiem jak!
– Musisz sobie uświadomić, które wydarzenia następują po sobie.
Ola jeszcze raz spojrzała na obrazki, pochodzące z dziecięcego komiksu. Wszystkie postacie zdawały się mieć ten sam wyraz twarzy, więc, jak tu ustalić kolejność?
Pani psycholog z westchnieniem ujęła dłoń dziewczyny i poprzesuwała ilustracje na właściwe miejsca.
– Ale dlaczego tak, a nie inaczej? – zapytała rozpaczliwie nastolatka.
– Oleńko, jeżeli spotyka cię przykrość, zazwyczaj potem jest ci smutno, prawda?
– Sama nie wiem – powiedziała Aleksandra, próbując trzymać swoje emocje w ryzach. Tak naprawdę, nigdy nie pokazywała emocji na zewnątrz, więc ludziom zazwyczaj wydawało się, że ich nie odczuwa. Jak można zinterpretować cudze emocje, nie zdając sobie sprawy z własnych?
– Ludzie neurotypowi tak mają – odezwała się niespodziewanie pani psycholog.– Potrafią przewidzieć emocje wynikające z następujących po sobie wydarzeń.
– Nawet pani nie wie, jak bardzo im zazdroszczę…
–- Wiem, nie jesteś jedynym tego typu przypadkiem, z którym mam styczność.
– Miło słyszeć, że nie jestem odmieńcem
– Zaufaj mi, że nie jest tak źle. Ludzi z podobnymi trudnościami jest całkiem dużo. Większość z nich potrafi się odnaleźć w tym zakręconym świecie.
– I co dalej? – zapytała przerażona Ola, mając wrażenie, że cały dotychczasowy świat, który zbudowała wokół siebie, nagle runął.
– Do pełnej diagnozy potrzebuję jeszcze rozmowy z twoimi rodzicami. Może ich tu teraz zaprosimy?
– Możemy.

Jak przebiegła rozmowa z rodzicami Oli w poradni? Tego dowiecie się w kolejnym odcinku.

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy
pragnę życzyć całej Redakcji Pułtuskiej Gazety Powiatowej
oraz wszystkim Czytelnikom,
aby nadchodzące święta
były czasem radosnego przeżywania
Zwycięstwa Pana Jezusa nad śmiercią,
beztroskiego odpoczynku
oraz rodzinnej bliskości.

Ela Dzierżanowska

eprasa.pl a0bb0732f3

Błażej Makarewicz

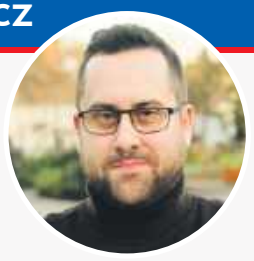

Kącik herezji

Gawęda o pieczeniu czterech liter

W polskich miastach i miasteczkach od czasu pewnego natknąć się można na dość liczne, choć już nie tak spontaniczne zgromadzenia dzieci i młodzieży. W latach 90. tłumy takie ściągała nieśmiertelna Majka Jeżowska, Pan Yapa czy nieodżałowanej pamięci Zulu-Gula. Czasy jednak się zmieniły, a współczesny narybek ma już zupełnie nowych idoli. I tak oto mentzeniada ogarnęła całą Polskę. Po erze poszukiwania Pokemonów i nagrywania Snapów, wśród nastolatków nastała moda na tępienie lewactwa wszelkiej maści. Wspomniana moda charakteryzuje się przede wszystkim wyraźnym zacięciem proktologicznym. Wśród uczestników zastanawiająco często przewijają się bowiem wątki dotyczące bólu i pieczenia dupy oraz wyciu i jęku lewactwa o poranku – zapewne pieczeniem odbytu spowodowanym. Chwali się, że tak wielu młodych na poważnie myśli już o konkretnej specjalizacji na studiach medycznych.

Uważni obserwatorzy, jak chociażby autor tego felietonu, mentzeniady takie już jednak w swoim życiu widzieli i nie wykazują tu specjalnego zdziwienia. W psychologii nazywa się to déjà vu. Dokładnie 10 lat temu, czyli w czasach, gdy wielu wyborców Sławomira Mentzena chodziło jeszcze w pieluchach, był już taki jeden niepokorny zbawca, który także gromadził gniewne tłumy i jako jedyny z całej stawki miał wywrócić stolik. Nazywał się Paweł Kukiz. I jak to wszystko się potoczyło? Pamiętamy, Kukiz zrobił to, co obiecywał. Wywrócił stolik, pogonił partyjnych aparatczyków, obalił system, oddał Polskę Polakom, aż w końcu zadzwonił budzik i mokry sen dobiegł końca.

Sławomir Mentzen jest jednak zdecydowanie fajniejszy od Pawła Kukiza, który jak wiemy, wywodził się z co prawda buntowniczej, ale jednak dość poważnej kultury rockowej lat 80. Mentzen kojarzy się raczej z wakacyjnym przebojem disco-polo typu „Oczy zielone". Wszędzie go słychać, wpada w ucho, odbiór nie wymaga szczególnej gimnastyki umysłowej, ludzie udostępniają go na Facebooku, a jego główne przesłanie ogranicza się do prostej rymowanki w stylu „chodź na kolanka, dostaniesz bananka". W tym przypadku to np. „druga tura bez bonżura". I jeszcze jedno: broń boże nie próbuj go krytykować przed znajomymi, bo na pewno nie zaproszą cię na grilla.

Domyślam się, że w chwili tej niejednego czytelnika ręka już świerzbi, aby skomentować, że autora (lewaka) dupa piecze, a po 18 maja piec będzie co niemiara. Uspokajam zatem, że mam się dobrze i humor także mi dopisuje. Moda na tępienie lewactwa również nie wzbudza we mnie większego przerażenia, a co najwyżej wyrozumiałość i przeświadczenie, że młodzież musi się wyszumieć. Ściganie mitycznego lewactwa jest przecież niczym innym, jak nową wersją polowania na Yeti czy Pokemony. W dobie ekspansji religii chłopskiego rozumu i TikTok-owej rewolucji intelektualnej, lewakiem może zostać każdy, kto nie pasuje do aktualnie popularnego modelu normalnego Polaka. Sprzeciwiasz się wyrzucaniu śmieci do lasu? Zachęcasz do oszczędzania wody? Wybrałeś dietę wegetariańską? Czytasz książki? Jesteś lewakiem, ekoterrorystą i pedałem! Dlatego bądź ostrożny Drogi Czytelniku, bo samo śledzenie tego felietonu, może już wzbudzać uzasadnione podejrzenia.

Każda moda ma to do siebie, że w końcu przemija. Mentzeniada także przeminie. Może już za chwilę, a może za kilka miesięcy. Wszystko zależy od jej głównego bohatera. Wydaje się, że im więcej mówić będzie, tym dla mentzeniady gorzej. Kluczowa może też okazać się wytrzymałość baterii w hulajnodze.

Błażej Makarewicz
dziennikarz radiozet.pl

W tysięczną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego i Mieszka II

W 2025 r. przypada tysięczna rocznica koronacji Bolesława I Chrobrego, jednego z największych władców w historii Polski, oraz jego syna Mieszka II Lamberta. Z tej okazji w Bibliotece im. Joachima Lelewela w Pułtusku odbyła się prelekcja okolicznościowa Radosława Lolo - prof. AFiB Vistula Prorektora ds. Nauki.

W bieżącym roku minęło tysiąc lat od koronacji pierwszych polskich królów: Bolesława Chrobrego i Mieszka II Lamberta. Państwo, które wykuwało swoje granice od zaledwie kilku dekad, które symbolicznie, poprzez chrzest Mieszka I i jego dworzan, przyjęło chrzest w 966 roku. Już w 1025 roku cieszyło się uznaniem w całej Europie, jako jedno z chrześcijańskich królestw, mające aprobatę papiestwa i cesarza rzymskiego. Jego dzieje i okoliczności przypomniał w poniedziałek 7 kwietnia dr hab. Radosław Lolo - doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie historii. Sala pułtuskiej Biblioteki wypełniła się po sam koniec, a przybyli goście z zaciekawieniem słuchali tej wyjątkowej prelekcji.

Kamila Rud-Koluch
reporter.pgp@pultusk24.pl

W Pułtusku powstało nowe stowarzyszenie. Prezeską jest wieloletnia szefowa sztabu WOŚP

W lutym tego roku zostało zarejestrowane nowe stowarzyszenie – „Seniorzy seniorom". Na czele stowarzyszenia stanęła wieloletnia szefowa pułtuskiego sztabu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – Teresa Zielińska.

Zarząd Stowarzyszenia „Seniorzy Seniorom" tworzą: Prezes – Teresa Zielińska, Zastępca Prezesa –Wiesława Przygodzka, Skarbnik – Barbara Bocheńska.

W skład Komisji Rewizyjnej weszły: Przewodnicząca – Barbara Gidyńska, Członek – Alina Kolęda, Członek – Teresa Woźniak.

- Terenem działania Stowarzyszenia jest gmina i miasto Pułtusk, a jego głównymi celami działania są: działalność edukacyjna, oświatowa i szkoleniowa, nauka języków obcych,
- propagowanie różnorodnych form aktywności intelektualnej, psychicznej i fizycznej , stymulowanie rozwoju osobowego oraz intelektualnej, psychicznej i fizycznej sprawności osób starszych, aktywizacja społeczna osób starszych, ochrona i promocja zdrowia, promocja aktywnego wypoczynku, zdrowego stylu życia oraz wiedzy o zdrowiu, upowszechnianie i organizowanie turystyki i krajoznawstwa, organizowanie wypoczynku osób starszych,
- działalność na rzecz upowszechniania współpracy międzypokoleniowej, szerzenie przyjaźni i współpracy pomiędzy miastami, regionami, państwami i narodami, w tym z innymi z innymi Stowarzyszeniami i Uniwersytetami w kraju i zagranicą, promocja i organizacja wolontariatu,
- działalność na rzecz ekologii i ochrony środowiska naturalnego, upowszechnianie wiedzy o Pułtusku i Mazowszu, włączanie się w inicjatywy lokalne, edukacja obywatelska i konsumencka,
- upowszechnianie ekonomii społecznej – jak czytamy w statucie stowarzyszenia.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

ogłoszenie...

Burmistrz Miasta Pułtusk

Informuje, że został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Pułtusku (ul. Rynek 41) oraz zamieszczony na stronie Biuletynu Informacji Publicznej tut. Urzędu, jak również na stronie Urzędu Miejskiego w Pułtusku na okres 6 tygodni (licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia w prasie) wykaz o przeznaczeniu do sprzedaży na rzecz użytkownika wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w obrębie 18 miasta Pułtusk oznaczonej numerem ewidencyjnym 42/59 o powierzchni 0,1181 ha.

Pułtusk, 27.03.2025 r.

ogłoszenie...

Ogłoszenie

Wójt Gminy informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Gzy, Gzy 9,
06 – 126 Gzy oraz na stronie internetowej BIP – www.uggzy.bip.pl w okresie 21 dni, licząc
od dnia 15.04.2024 r. do dnia 05.05.2025 r., został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie - działka nr. ewid. 20, obręb Grochy - Imbrzyki, gm. Gzy.

Wójt Gminy Gzy
Tomasz Sobieraj

ogłoszenie...

Wójt Gminy Pokrzywnica podaje do publicznej wiadomości

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 poz. 1145 t.j.) podaje do publicznej wiadomości, że **na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Gminy w Pokrzywnicy na okres 21 dni, tj. od dnia 15.04.2025r. został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży:**

- Działka nr 14/9 o pow. 0,1000 ha w obrębie 0007, Gzowo, gm. Pokrzywnica,

Pokrzywnica, 15.04.2025r.

Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Referacie Ochrony Środowiska i Gospodarki Komunalnej Urzędu Gminy w Pokrzywnicy, tel. (23) 691 87 21.

ZASTĘPCA WÓJTA
mgr inż. Tadeusz Jakubiak

eprasa.pl a0bb0732f3

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Zatrudnię masarza do wyrobu wędlin w Pogorzelcu. Przyuczę do zawodu. Wynagrodzenie tygodniowe. Tel. 609577362

Zatrudnię pomocnika i wędzarza do produkcji wędlin w Pogorzelcu. Przyuczę do zawodu. Wynagrodzenie tygodniowe. Tel. 609577362

Podejmę się opieki nad starszą osobą. Opiekunka z doświadczeniem, opieka całodobowa. Tel.: 732 424 215

NIERUCHOMOŚCI

- Sprzedam siedlisko 5 000 m² w miejscowości Szulmierz (pow. ciechanowski). Na działce znajduje się dom mieszkalny o powierzchni 100 m² i budynki gospodarcze. Cena: 430 tys. zł. Tel.: 785 270 290 lub 692 850 729
- Kupię bezpośrednio mieszkanie najchętniej do remontu, dwupokojowe. Kamienica, blok do drugiego piętra, Rynek, Świętojańska, okolice. Kontakt: 698120030, kesy131@wp.pl
- Wynajmę mieszkanie 42 m2 (kawalerka) w Pułtusku. Cena: 2000 zł + kaucja 2000 zł Tel.: 517 237 183
- Sprzedam działkę budowlaną, uzbrojoną, ogrodzoną 3500m2 w Obrytym. Nr telefonu: 664-054-541

USŁUGI I FIRMY

- Kancelaria Śliwowski Nowak Adwokaci dostarcza specjalistyczne doradztwo prawne dla sektora energetycznego, wspierając firmy w realizacji projektów związanych z energią odnawialną oraz konwencjonalną. Tel. 32 307 63 19

To miejsce czeka na Twoją reklamę

500 098 225

reklama.pgp@pultusk24.pl

ogłoszenie...

ogłoszenie...

Firma GERWOOD zatrudni pracownika na stanowisko Stolarz budowlany oraz pomocnika Stolarza.
Praca na hali produkcyjnej oraz montaż w terenie.
PRACA OD ZARAZ

Po więcej informacji zapraszamy do kontaktu
tel. **510 570 517**
e-mail: **info@gerwood.pl**

DOMY Z BALA GERwood www.gerwood.pl

PORTAL INFORMACYJNY MIESZKAŃCÓW PUŁTUSKA I OKOLIC
pultusk24.pl

KUPIĘ KAŻDĄ NIERUCHOMOŚĆ Z PROBLEMEM PRAWNYM, ZADŁUŻONĄ, UDZIAŁY W NIERUCHOMOŚCIACH
TEL. 786-805-828

eprasa.pl a0bb0732f3

Szeroki wybór prefabrykatów betonowych w tym:

bloczki betonowe
elementy ogrodzeniowe
kostka brukowa

BRIX

Producent prefabrykatów betonowych
Kosewo 134, 05-190 Nasielsk
tel. 22 333 50 10

brix.net.pl

eprasa.pl a0bb0732f3

Radosnych Świąt od Luks 19 Winnica!

Zbliżają się Święta Wielkanocne, a zarazem czas na podsumowanie mijających trzech pierwszych miesięcy 2025 roku.

Dziewczęta z rocznika 2014 i młodsze zrobiły nam wielką niespodziankę. Awansowały do finałowej czwórki Mistrzostw Mazowsza WMZPR i znalazły się wśród ekip z Płocka, Siedlec i Piaseczna. To już ogromny sukces, a to nie ostatnie zdanie naszych maluszków. Na ostatnim, finałowym turnieju 27 kwietnia w naszej Winnicy mają ogromną szansę, aby sięgnąć po brązowe medale.

Ich starsze koleżanki z rocznika 2012 i młodsze walczą o miejsce dziewiąte i pokazują bardzo duże umiejętności, rywalizując jak równy z równym z ekipami z Karczewa, Warszawy, Marek, Radzymina i Zawidza. Do końca rozgrywek pozostały dwa turnieje ligowe.

Mamy ogromne zainteresowanie najmłodszych dziewcząt od zerówki do klasy trzeciej. To dla nich 23 lutego jak co roku zorganizowaliśmy ogólnopolski turniej, gdzie wystartowało osiem zespołów z Włocławka, Gołdapi, Regimina, Marek, Białegostoku i naszej Winnicy. Była przednia zabawa, wielu kibiców i pierwsze medale dla każdej zawodniczki za zajęcie I miejsca, bo każda dziewczynka zasłużył na zwycięstwo. To nie było ostatnie granie naszych maluszków. Mają za sobą już dwa turnieje mazowieckiej mini ligi w Siedlcach i Małkini a finał odbędzie się w czerwcu w Warszawie. Pierwszy raz w piłkę ręczną zagrali również chłopcy i trzeba przyznać, radzą sobie super, wygrywając z ekipami mającymi historie chłopięcej piłki ręcznej.

Pod koniec lutego starsze dziewczęta z klas szóstych i młodsze wzięły udział w międzynarodowym turnieju w Ulanie, gdzie wystąpiło 16 ekip. Traf chciał, że w grupie trafiliśmy, jak się później okazało na druga (Lublin) i czwartą (Piaseczno) całego turnieju, z którymi po świetnej walce uległiśmy jedną i dwoma bramkami. Po pokonaniu ekipy z Białej Podlaskiej mogliśmy co najwyżej zając IX miejsce w turnieju pokonując kolejne przeciwniczki. Tak też nasze zawodniczki uczyniły. Byliśmy bardzo dumni z ich postawy.

Efektem naszej pracy był finał rozgrywek szkolnych, gdzie startują dziewczęta z jednej szkoły. Ponieważ nasz klub to winnicka szkoła, tak więc w finale rejonu klas szóstych spotkaliśmy się z dziewczętami ze szkoły z Wiśniewa. Przy ogromnym dopingu uczniów winnickiej szkoły dziewczęta nie dały przeciwniczkom żadnych szans i awansowały do finału Mazowieckich Igrzysk Dzieci do grona ośmiu najlepszych szkół z ponad 1500 na Mazowszu. Brawo. Finał pod koniec maja odbędzie się w Ruścu.

Jak widać wiele dzieje się w LUKS 19 Winnica, a z poziomu sportowego można być dumnym. Nas najbardziej cieszy, że tak wiele dziewcząt i chłopców czynnie uprawia sport, a nie siedzi przy telefonie.

Już 30 maja rozpocznie się w Winnicy nasz trzydniowy ogólnopolski turniej rocznika 2014, gdzie przyjedzie 12-14 ekip z całej Polski. To będzie święto piłki ręcznej, na które już teraz zapraszamy.

Wszyscy dziwią się, jak w tak małej szkole, miejscowości, można zrobić taki fajny sport dzieci. My też się czasami dziwimy. Żartujemy.

Przepis jest jeden, fajne dzieci, zaangażowani Rodzice, pomoc Gminy, Szkoły i Sponsorów-Przyjaciół.

Do głównych należą: Winnicka Mleczarnia President, Artus - Winnica, Karma i Farma z Nasielska, Topaz Winnica, Fundacja Gajda-Med, Polmlek.

Podczas organizacji turniejów i obozów możemy liczyć również na wsparcie takich firm i instytucji jak Bank Spółdzielczy w Winnicy, Daria-Winnica, Warszawsko-Mazowiecki Związek Piłki Ręcznej, Gerpol, Białczak, Sarna, Stacja Paliw Wietecki, Rolczar, Drogi i Mosty, Isbud, Rolmech, Radstone, Tartak Szczypiński, Auto-Miętus, Fundacja Nasza Winnica, Waw-Tur, Kwiatowa Fantazja, Polbram, Kokos, Foto Pokojska.

Wszystkim Serdecznie dziękujemy.

Z okazji zbliżających się Świat Wielkanocnych życzymy wszystkim sympatykom sportu i czytelnikom Pułtuskiej Gazety Powiatowej spokojnych, rodzinnych chwil przy suto zastawionym stole oraz mokrego smigusa-dyngusa.

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.
Adam Asnyk

ADRES REDAKCJI:
06-100 Pułtusk,
ul. Kotlarska 8

tygodnik społeczno-kulturalny mieszkańców Pułtuska i powiatu pułtuskiego

WYDAWCA:
AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa, ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk

Redaguje zespół:
Wydawca – Agnieszka Anulewicz - agnieszka@pultusk24.pl
Redaktor naczelna – Anna Jakim-Morawska naczelna.pgp@pultusk24.pl
Biuro reklam i ogłoszeń – reklama.pgp@pultusk24.pl

Dziennikarze:
Grzegorz Hubert Gerek - grzegorz.gerek@pultusk24.pl
Lech Chybowski - le.chybol@op.pl
Karolina Pawleńska - karolina.pawlenska@pultusk24.pl
Kamila Rud-Koluch - reporter.pgp@pultusk24.pl
Anna Jadaś - anna.jadas@pultusk24.pl

Od 26 lat razem z Wami

KONTAKT

Redakcja:
redakcja.pgp@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama.pgp@pultusk24.pl
tel./fax 23 692 81 12

AGA PRESS
agapress@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a ponadto zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca ani redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Anonimy wyrzucamy do kosza.

eprasa.pl a0bb0732f3

Drodzy Czytelnicy,

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych
składamy Wam najserdeczniejsze życzenia.
Niech ten czas będzie wypełniony radością,
spokojem i nadzieją na lepsze jutro.
Życzymy Wam zdrowia, szczęścia
oraz wielu sukcesów w życiu osobistym i zawodowym.
Dziękujemy za Wasze zaufanie i lojalność,
które są dla nas niezwykle cenne.
Mamy nadzieję, że nadchodzące dni
przyniosą Wam wiele pozytywnych chwil i inspiracji.

Wesołych Świąt Wielkanocnych!
Zespół redakcyjny Pułtuskiej Gazety Powiatowej i Pultusk24.pl

W Kinie Narew

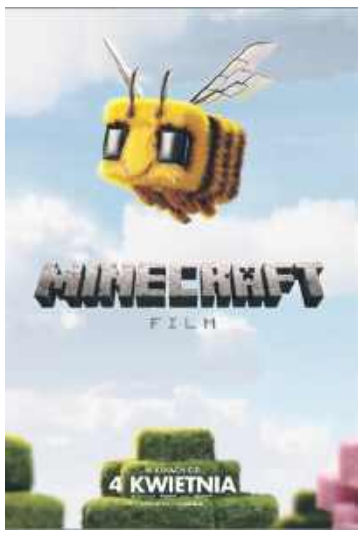

MINECRAFT: FILM
22-30 kwietnia 2025r.
(z wyjątkiem 24.04.)
godz. 17.00/2D/dubbing
Gatunek: Przygodowy, Fantasy
Kraj: USA, Szwecja/2025
Czas trwania: 101 min.
Od lat: 12

JA JESTEM NIEPOKALANE POCZĘCIE
22-23 kwietnia 2025 r.
godz. 19.00/2D
Gatunek: Fabularyzowany dokument, Religijny
Kraj: Polska/2024
Czas trwania: 80 min.
Od lat: 12

reklama...

Gama
Tradycyjnie dobry wybór
ZAPRASZAMY DO SKLEPÓW
Sklep MINI GAMA ul. Świętojańska 2
Sklep MINI GAMA ul. Daszyńskiego 5
Sklep GAMA ul. Tartaczna 33
Sklep GAMA ul. Traugutta 23
www.pultusk.społem.org.pl
Odwiedzaj nasze sklepy i korzystaj z okazji!
PRZYPRAWA VEGETA 180g PODRAVKA 5,39 zł/szt.
PRZYPRAWA VEGETA UNIWERSALNA FINE BLEND 170g PODRAVKA 5,39 zł/szt.
PRZYPRAWA VEGETA BEZ GLUTAMINIANU 180g PODRAVKA 5,39 zł/szt.
PRZECIER POMIDOROWY 500g PODRAVKA 4,99 zł/szt.
PRZECIER POMIDOROWY Z ZIOŁAMI ŚRÓDZIEMNOMORSKIMI 500g PODRAVKA 4,99 zł/szt.
Z kartą kupujesz 2% taniej.
Wyrób kartę stałego klienta!
U NAS OPŁACISZ SWOJE RACHUNKI !!! prąd gaz telefon TV
Odbieraj GRATISOWE BONY u kierownika sklepu.
Znajdź nas: facebook SpołemPssPultusk

WRÓBELKI ĆWIERKAJĄ

czyli informacje nie potwierdzone (choć zapewne pewne)

Co może być tajnego?
Wróbelki dowiedziały się, że w naszym pułtuskim urzędzie jest supertajna umowa. Zawarta została ponad rok temu i dotyczy doradztwa w sprawach kredytu. Nie wiemy jednak, z kim urząd umowę zawarł i na jaką kwotę. Doradztwo brzmi poważnie, ale dopóki nie poznamy szczegółów, wszyscy się będą zastanawiali, dlaczego zawartą umowę na usługę wskazanie banku, w którym dają kredyt! Oczywiście im bardziej tajna umowa, tym więcej plotek – krąży już po Pułtusku ich wiele. Wróbelki więc sugerują odtajnienie umowy, bo powodów, dla których jest tajna, nie widzą!

Pułtuska afera kiełbasiana!
Jakiś czas temu na pultusk24 pisali o aferze z kiełbaskami, które zamówiono na pułtuskie grzybobranie jesienią w ubiegłym roku. Nadal nie wyjaśniona jest ta afera, mimo że zajmowała się nią wielokrotnie komisja rewizyjna. Wróbelki więc żądają, aby jak najszybciej wyjaśniać jaką kiełbasę (toruńską, śląską czy podwawelską) kupiono dla grzybiarzy! Czy bułki były mała czy duże, a także, czy były chrupiące czy może czerstwe. I pytanie fundamentalne, którym powinna się zająć komisja – ketchup czy musztarda? (Dobrze, że nie było majonezu, bo trzeba by było powołać jeszcze podkomisję, która by ustaliła – Winiary, czy Kielecki!).

IMIENINY OBCHODZĄ

Wtorek 15 kwietnia – Olimpia, Modest, Anastazja
Środa 16 kwietnia – Benedykt, Bernadeta, Julia
Czwartek 17 kwietnia – Klara, Józef, Robert
Piątek 18 kwietnia – Bogusław, Bogusława, Alicja
Sobota 19 kwietnia – Leontyna, Włodzimierz, Leon
Niedziela 20 kwietnia – Agnieszka, Szymon, Czesław
Poniedziałek 21 kwietnia – Feliks, Bartosz, Konrad

COŚ ŚMIESZNEGO

Co mówi podłoga po remoncie?
– jestem wykończona!

***

– Nie rozumiem, jak jeden człowiek może zrobić tyle błędów?!
– dziwi się polonistka, oddając pracę domową uczniowi.
– Wcale nie jeden – odpowiada uczeń: – Pomagali mi mama i tata.

***

Jedzie zajączek z niedźwiedziem autobusem na jeden bilet. Gdy zobaczyli kontrolera, niedźwiedź schował zajączka do przedniej kieszeni w marynarce i pokazuje bilet. Kontroler pyta:
– A co pan tam trzyma w kieszeni marynarki?
Niedźwiedź uderza się w pierś, wyciąga spłaszczonego zajączka i mówi:
– Zdjęcie kolegi.

***

Adwokat odwiedza swojego klienta w areszcie i mówi, że ma dla niego dwie wiadomości, dobrą i złą.
– Najpierw złą.
– Niestety, ślady krwi znalezione na miejscu zbrodni wskazują, że to jest bezspornie pana krew.
– A ta dobra?
– Cholesterol i cukier są w normie.

***

Starsza pani opowiada przyjaciółce:
– To była pierwsza zima z moim kotem. Gdy nadeszła burza śnieżna, desperacko zaczęłam szukać Mruczka, nawołując go i grzebiąc w zaspach śnieżnych wokół werandy, gdzie lubił się chować. W końcu zadzwoniłam na policję i zapytałam, czy nie mają informacji o zaginionym kocie. Sierżant uprzejmie wysłuchał opowieści i pocieszył mnie, że koty na ogół przeżywają takie śnieżyce. Dodałam z nadzieją w głosie, że Mruczek jest wyjątkowo inteligentny i w zasadzie prawie umie mówić. Wówczas sierżant mi powiedział: „W takim razie, proszę odłożyć słuchawkę. Możliwe, że w tej chwili kot usiłuje się do pani dodzwonić!”

eprasa.pl a0bb0732f3